GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Jadwigi kr. w.,
Wtork Gawła ap., Wiktora
Sroda Małgorsaty Marji Alak.

Dziś wschód słońca o godz. 6.1?	zach.	5.20
Jutro „ „ (.16	„	5.18
Dziś „ księżyca —.—	„	3.51

Nr. 121 | Wąbrzeźno, wtorek 16 października 1928 r. | Rok VIII

Swiatowa propaganda Niemiec.

Przeciw Traktatowi Wersalskiemu. — Przeciw sąsiednim państwom. — Propaganda imperjalistyczna i handlowa.

Niemcy oddawna poznali wartość propagandy, na którą nie żałują ani pieniędzy, ani wysiłków. A propaganda ta pracuje z całych sił na całym świecie. Nawet u nas pisma nasze nieświadomie drukują czasem elaboraty central berlińskich. Czasem i u nas czytać można depesze na najwidoczniejszych miejscach, opracowane sprytnie przez niemiecką propagandę.

Niemiecka służba propagandy jest w całym świecie świetnie zorganizowana. Nic też że prasa francuska i odpowiednie czynniki w tym kraju baczną jej poświęcają uwagę.

Propaganda ta zaczyna się niewinną reklamą kupiecką, a kończy się na politycznej agitacji. Zmierza ona do zwiększenia wpływów niemieckich na świecie i popieraekspansje Niemiec w każdej dziedzinie.

Przed wojną Niemcy zapomocą zdobytych rynków światowych uzyskiwali światową hegonomję. Rząd chętnie wyzyskiwał dla celów politycznych wpływy kupców i przemysłowców niemieckich.

Światowa wojna osłabiła znacznie potęgę tej propagandy, ale natychmiast po wojnie propaganda niemiecka zaczęła działać z wielką sprężystością i w ciągu pierwszego dziesięciolecia po ukończeniu wojny poczyniła olbrzymie postępy.

Centrami tej propagandy są: Wiedeń, Zurych, Bazyleja, Rotterdam, Sztokholm, Ryga, Barcelona, Madryt, Tryjest, Medjolan, Praga, Karlsbad, Bukareszt, Sofja, Tokio, Szanghai, Chicago, N. Jork Buenos Aires i t. d. zaś najbliżej nas ...Kowno. Wszystkie nici koncentrują się w Berlinie.

Propagandą kierują trzy organy: administracyjny, informacyjny i wykonawczy. Do organu administracyjnego należą oddziały ministerstwa spraw zagranicznych dla różnych problemów n. p. traktatów pokojowych, dalej syndykaty przemysłowe, przywódcy różnych partyj monarchistycznych.

Informacyjnymi organami są: kancelarje wszystkich ministerstw, urzędowe i półurzędowe agencje w kraju i zagranicą, trusty dziennikarskie, urzędy dla gospodarzy i politycznej propagandy, biura szpiegowskie i t. d.

Organy wykonawcze są obsadzone b. oficerami i urzędnikami monarchistycznymi i pracują w dziedzinie politycznej przedewszystkiem przeciw Traktatowi Wersalskiemu, dalej w kierunku irredentycznym (przeciw nowym sąsiadom), oraz w kierunku imperjalistycznym (ekspansja za granicą). Te organy popierane są przez rząd, przez stronnictwo banki i syndykaty przemysłowców.

Praca idzie głównie w kierunku obalenia Traktatu Wersalskiego, a o ile chodzi o Polskę w kierunku odebrania jej Pomorza i Górnego Śląska. Dlatego też dla Polski stworzono osobne działy, z czem się też łączy szpiegowska służba wywiadowcza, wojskowa, polityczna i handlowa.

My Polacy przedewszystkiem mamy obowiązek śledzenia i paraliżowania dróg tej propagandy kierowanej przeciw naszym żywotnym interesom, przeciw całemu państwu naszemu.

Prusy Wschodnie za przyłączeniem się do Polski

Berlin 14. 10. 28. W tygodniku „Weltbuehne" niemiecki publicysta Berthold Jacob analizuje nastroje, krystalizujące się obecnie w Prusach wsch. i dochodzi do wniosku, że tamtejsi nacjonaliści ze znanym politykiem von Botockym na czele sięgają myślą wstecz, do hołdu pruskiego ks. Albrechta w Krakowie w w. 15 i całkiem na serjo myślą teraz o oderwaniu Prus wsch. od Niemiec i zbliżeniu ich do Polski.

Panowie ci, których autor artykułu nie posądza o to, że rozpoczęli już odnośne rokowania z rządem polskim, omawiają pomiędzy sobą sprawę zbliżenia do Polski zupełnie otwarcie.

Przyczyną dążeń separatystycznych w Prusach wsch. są trudności gospodarcze wielkiej własności rolnej, niechęć do lewicowych rządów pruskich oraz nadzieje korzyści, które mogłyby wyniknąć z połączenia z Polską.

Polska otrzymała nagrodę na wystawie przeciwgruźliczej w Rzymie

Do Polskiego Związku Przeciwgruźliczego nadeszła wiadomość telegraficzna, że dział polski na międzynarodowej wystawie przeciwgruźliczej w Rzymie otrzymał pierwszą nagrodę w postaci złotego medalu królewskiego.

Trwająca od 25. ub. m. wystawa przeciwgrźlica, w Rzymie,urządz. z okazji zwołania VI kongresu przeciwgruźliczego, cieszyła się wielką frekwencją publiczności włoskiej, która w liczbie kilkudziesięciu tysięcy osób zwiedziła najchętniej dział polski, wyróżniający się artystycznem i oryginalnym wykonaniem oraz ciekawym materjałem informacyjnym, ilustrującym znaczny postęp w ostatnich latach na terenie walki z gruźlicą w Polsce. Pisma włoskie poświęcają naszej wystawie wiele miejsca, zamieszczając liczne artykuły pochwalne i ilustracje.

Już podczas uroczystego otwarcia wystawy przez księżnę d'Aostę dział polski został wyróżniony. Ks. d'Aosta dwa razy bawiła przez czas dłuższy w pawilonie polskim. Bardzo wiele zainteresowania polskim działem wykazywali również liczne zgromadzeni na VI kongresie przedstawiciele około 50 państw oraz uczestniczki międzynarodowego zjazdu pielęgnarek.

Premjer Mussolini przybył na wystawę, by przyjrzeć się polskiej pracy w dziedzinie zwalczania gruźlicy.

Wystawa polska urządzona została staraniem Polskiego Związku Przeciwgruźliczego przy wybitnem poparciu i współdziale Dep. Służby M. S. Wewnętrznych, Min. Pracy i Opieki Społ., Min. Spraw Zagran. i magistratu m. stoł. Warszawy. Z ramienia Zw. Przeciwgruźliczego delegowana została do Rzymu w celu zorganizowania pawilonu polskiego p. Kaszynowa, która znakomicie wywiązała się ze swego zadania, uzyskując przy tem gorące poparcie naszego poselstwa w Rzymie w osobie p. ministra Przeździeckiego.

Zebranie konstytucyjne Pomorskiej Ligi Poparcia Konsumcji Krajowej

Echa prowokacyjnej mowy Hindenburga. — Rezolucje

W dniu 9 b. m. odbyło się w hotelu pod „Złotym Lwem" zebranie delegatów Stowarzyszeń i Związków Urzędników w Grudziądzu, poświęcone sprawie popierania wytwórczości krajowej.

Zebraniu przewodniczył inspektor poczty Stoszko, który wygłosił referat o sytuacji gospodarczej w Państwie, przedstawiając potrzebę stworzenia organizacji, której celem byłoby dążenia do rozszerzenia pojemności rynkiem wewnętrznego przez odpowiednią i energiczną propagandę.

Zebrani delegaci zawiązali koła urzędnicze Pomorskiej Ligi Poparcia Konsumcji Krajowej, zgłaszając akces imieniem wszystkich, reprezentowanych parzez nich zrzeszeń i uchwalili przedłożony projekt.

Następnie wybrano Zarząd w osobach profesora Gimn. Piwowarczyka jako prezesa i p. Nowiskiego jako sekretarza.

Poszczególne zrzeszenia urzędnicze tworzą w tej organizacji sekcje.

W końcu poruszono głośną dziś sprawę prowokacyjnej mowy Hindenburga i uchwalono następujące rezolucje:

1. Protestujemy jak najenergiczniej przeciw prowokacyjnej mowie prezydenta republ. niemieckiej Hindenburga wygłoszonej w Opolu i przeciw zakusom niemieckiego nacjonalizmu na całość naszą.

Oświadczamy uroczyście, że prastarych ziem polskich Pomorza i Śląska bronić będziemy wszelkiemi siłami, nie szczędząc, krwi i życia.

Piętnujemy przed całym światem zachłanność imperjalistycznych nacjonalistów niemieckich z prezydentem Hindenburgiem na czele, którzy nie zadawalniają się zatrzymaniem w granicach Niemiec wielkiej połaci ziem, zamieszkałych przez setki tysięcy naszych rodaków, wyciągają drapieżną dłoń po terytorja rdzenie polskie i wten sposób prowokują nową wojnę.

2. Pragnąc przyczynić się do poprawy bilansu handlowego, a przekonani, że do tego celu prowadzi w pierwszym rzędzie rozwój przemysłu krajowego, który w razie zwiększenia konsumcji będzie mógł skutecznie konkurować z towarem zagranicznym i przysporzy pracę rękom robotnika polskiego, przyczyniając się temsamem do ustalenia bytu, powagi ipo tgiNajjnśeęiaejszźgU hszycnLpsleńwpq wagi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej:

Ślubujemy w imieniu własnem i w imieniu reprezentowanych przez nas członków, że odtąd kupować i popierać będziemy z całej siły wyroby przemysłu krajowego, a wstrzymamy się całkowicie od zakupu towarów obcych, o ile kraj nasz podobne wytwarza.

Kupców sprzedających zbyteczne wyroby zagraniczne będziemy omijali, a celem skutecznej propagandy przy „Ligi Poparcia Konsumcji Krajowej", które czuwać będzie nad wykonaniem powyższej uchwały.

Zakończenie procesu przeciwko marjawitom

Płock. 12. 10. Dzisiaj w nocy zapadł wyrok na przywódcę marjawitów, Kowalskiego, którego sąd skazał za ustawiczne popełnianie czynów lubieżnych na 4 lata więzienia z policzeniem 2 lat na zasadzie ustawy amnestyjnej. Oskarżony wniósł rewizję przeciw wyrokowi.

ROZSTRZELANIE DWÓCH POLAKÓW W KOWNIE.

Z Kowna donoszą: W dniu 10 bm. wyrokiem sądu wojennego skazano J. Jankiewicza i W. Stachowskiego na karę śmierci za rzekomą działalność na rzecz Polski. Wyrok ten wykonano.

PRZEGLĄD POLITYKI

— **Rozłam wśród socjalistów.** Oddawna było to już publiczną tajemnicą, że w łonie Polskiej Partji Socjalistycznej ujawniały się z biegem czasu coraz więcej dwa wręcz odmienne poglądy na działalność obecnego rządu i jego poczynania. Te przeciwieństwa w zapatrywaniach zaostrzyły się nadzwyczajnie, gdy rząd postanowił przystąpić do naprawy Konstytucji. Socjaliści bali się, że utracą swoje dotychczasowe przywileje, jakie im poprzednio niedołężne Sejmy i rządy przyznały. Powiedzmy tu nawiasem, że właśnie te pod naciskiem socjalistów uchwalone przez Sejm ustawy poderwały gospodarcze życie państwa i doprowadziły kraj do nędzy i ruiny. Uznawali to wszyscy rozumni ludzie bez względu na przekonania polityczne z wyjątkiem skrajnych socjalistów i ich warszawskiej gazety „Robotnika". Obecnie doszło do rozłamu. Znalazł on swój wyraz w nowym socjalistycznym dzienniku „Przedświcie", w którym pierwsze skrzypce grać będzie Minister Moraczewski. „Robotnik" przypuścił już atak do niego i zarzuca mu rozmaite błędy polityczne.

Z socjalistami nie łączą nas dzięki Bogu żadne węzły. Stojąc dlatego na uboczu możemy spokojnie odczekać, w jaki sposób załatwią między sobą polityczne obrachunki.

— **Ostra wojna.** Pomiędzy dotychczasowym organem Polskiej Partji Socjalistycznej „Robotnikiem", a nowem pismem socjalistycznem „Przedświt" wybuchła odrazu ostra wojna. „Robotnikowi chodzi przedewszystkiem o to, kto dał pieniądze na nową gazetę. „Przedświt" zaś odpowiada mu, że uczciwy chociaż nie socjalistyczny rząd nie jest wrogiem robotników. Forma działania Marszałka Piłsudskiego zbawienna dla Polski nie podoba się pewnym posłom socjalistycznym.—Stąd cały gniew! Co zaś dobre jest dla Państwa, będzie dobre i dla robotników. Tak to te dwie gazety wzajemnie sobie dogadują, a my sądzimy, jeżeli nas kto o zdanie zapyta, że słuszność wtym sporze jest po stronie „Przedświtu". Pozatem są nam sprawy socjalistyczne tak obojętne, jak zeszłoroczny śnieg.

— **Niemcy wciąż kręcą.** O co się głównie haczą rokowania polsko-niemieckie?

Pewien pogląd nad tem daje nam znany się przy żądaniu wywozu do Niemiec 600.000 żywych świń, a dowolnego wywozu zabitej nierogacizny, podczas gdy dawniej była tylko mowa o 200.000 żywych świniach. Niemiecki dziennik twierdzi wobec tego, że polskie żądania rosną w nieskończoność. Łatwiej daływ by się osiągnąć porozumienie w sprawie przewozu świń z Polski przez Niemcy do Belgji, Francji i Austrji, gdyby je zaraz po zabiciu wysłano. W końcu zaznacza powyższa gazeta, że możnaby się ostatecznie zgodzić na wywożenie z Polski do Niemiec większej ilości świń, gdyby Rzeczypospolita chciała je skierować na wyspę Sassnitz, gdzieby nastąpiło ich bicie. Oto jedna z próbek, jak trudno dość do handlowej ugody z Niemcami.

— **Sytuacja polityczna na Litwie.** Lietuvos Aidas z 6. 10. w artykule wstępnym, nawiązując do pogłosek prasy zagranicznej o nieporozumieniu wynikłem w rządzie litewskim i o przewidywanej jakoby dymisji Waldemarasa, podkreśla, że wszystkie te pogłoski nie odpowiadają rzeczywistości. Zdaniem dziennika pomiędzy Waldemarasem i prezydentem Smetoną istnieje ścisłe porozumienie zarówno w dziedzinie polityki zagranicznej, jako też i w dziedzinie polityki wewnętrznej. Co się tyczy polityki zagranicznej, w której pierwsze miejsce zajmuje kwestja wileńska, to z poczynaniami rządu w tej sprawie solidaryzują się nietylko stronnictwa rządowe lecz i całe społeczeństwo litewskie, nie wyłączając opozycji. W sprawie polityki wewnętrznej, to rząd niema powodów, liczyć się z opozycją, ponieważ „demokracja na Litwie nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do samodzielnego życia politycznego". Rząd więc w dziedzinie polityki wewnętrznej pójdzie własną wytkniętą przez siebie drogą, tembardziej, że jego poczynania w tym względzie spotykają się z uznaniem w szerokich warstwach narodowców. Zdaniem dziennika może nastąpić zmiana tego lub innego ministra, ale zmiany te nie będą podyktowane względami politycznemi.

Królowej Korony Polskiej za odzyskanie Ojczyzny

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy)

W wczorajszą niedzielę po południu odbyła się w Książkach piękna uroczystość, bo poświęcenie pomnika Matki Boskiej ufundowanego przez mieszkańców gminy jako wdzięczność za odzyskanie Ojczyzny. Całość pomnika, stojącego niedaleko dworca, przedstawia się bardzo ładnie. Pomnik, zrobiony z marmuru w kształtach wysmukłych, jest może jedynym z tego rodzaju napotkanych w powiecie naszym pomników. Pod stopami Najśw. Marji Panny przytwierdzony orzeł polski, a na cokole pomnika widnieje napis: **„Za odzyskanie wolnej i niepodległej Ojczyzny na cześć Królowej Korony Polskiej wdzięczne Jej dzieci" oraz rok ufundowania pomnika — 1928.**

Gmina Książki jest pierwszą w powiecie, która ufundowała pomnik, mający przedstawiać hołd dla Najświętszej Panienki, która Swem stawieniem u Boga wyprosiła nam odzyskanie naszej Ojczyzny. Musimy podnieść obywatelski czyn mieszkańców Książek, że zdobyli się na tak szlachetny czyn. Z obowiązku zaznaczyć musimy, **że teren pod ustawienie pomnika ofiarował bezinteresownie Niemiec ewangelik p. Pletz.** Przez ofiarowanie terenu pod pomnik, stracił p. Pletz ładne miejsce budowlane, bowiem miejsce, na którym wzniesiono pomnik, jest w rogu (między szosą od Wąbrzeźna a drogą do stacji kolejowej) temsamem miejsce to nadawałoby się bardzo pod budowę. Jednakże p. Pletz, będąc Niemcem, w dodatku ewangelikiem, uznaje sprawy religijne i państwowe, więc ofiarował miejsce bezpłatnie. Uroczystość poświęcenia rozpoczęła się zbiórką wszystkich towarzystw przed lokalem p. Deutschmanna. O godz. 3-ciej po poł. wyruszono w pochodzie z orkiestrą na czele na miejsce poświęcenia pomnika. W pochodzie brały udział: Tow. Powstańców i Wojaków, Młodzież żeńska i męska, Ochotn. Straż Pożarna. Kółko Rolnicze itd.

W krótki czas potem przybył **ks. prob. Makowski z Łopatek**, który miał dokonać aktu poświęcenia. Po odegraniu przez orkiestrę Kółka Muzycznego z Książek „Serdeczna Matko" i po krótkiej modlitwie, ks. prob. Makowski poświęcił figurę, który równocześnie miał przemowę. I popłynęły z ust ks. prob. Makowskiego słowa ku czci Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej. W przemówieniu wskazał ks. prob. o wielkiej czci jaką oddajemy Najświętszej Marji Pannie. Tą szczególną czcią — mówił ks. prob. — zajmujemy pierwsze miejsce w świecie. Niema bowiem narodu na świecie, któryby Narodowi polskiemu dorównał w czci Najśw. Marji Pannie. —

Wobec tego, że w parafji — i wogóle okolicy jest wiele Niemców-katolików, ksiądz proboszcz mówił również te same słowa po niemiecku. Na zakończenie życzył ks. prob. wszystkim swoim parafjanom książkowskim błogosławieństwa Bożego. Następnie orkiestra odegrała pieśń do Matki Boskiej. Wspólną, pierwszą litanję przed pomnikiem, która poraz pierwszy rozległa się pod gołem niebem wśród jesiennego wiatru, zakończono tą piękną aczkolwiek skromną uroczystość. Po odśpiewaniu jednej zwrotki „Boże coś Polskę" udano się w pochodzie przed lokal p. Deutschmanna, gdzie pochód się rozwiązał.

Musimy jeszcze zaznaczyć, że pomnik, który poprzednio, wykonany został przez **znanego na całym Pomorzu mistrza rzeźbiarskiego, pana Kamińskiego z Wąbrzeźna** (ul. Przemysłowa). P. Kamiński wykonał pomnik pod każdym względem bardzo dobrze.

„ZEPPELIN" W DRODZE DO AMERYKI

W ubiegłą środę wyruszył z Friedrichshafen niemiecki „Zeppelin" do Ameryki przez Atlantyk. W chwili, kiedy o tem piszemy ma „Zeppelin" już być w Ameryce — wiadomości o wylądowaniu „Zeppelina" dotąd nie otrzymano, bowiem nad Atlantykiem panuje burza. Ostatnie wiadomości nadeszły w sobotę wieczorem, w których donoszą z Nowego Jorku.

N. York, 13. 10. Tylko co otrzymana radjodepesza z „Zeppelina" donosi, że obecnie niema powodów do alarmu. Uszkodzony przez wiatr lewy ster i powłoka statku naprawiono.

Szybkość sterowca wynosi 70 km na godzinę. „Zeppelin" bierze kierunek Lakehurst — Nowy Jork. Sterowiec znajdował się o 3 po poł. o 3.200 klm. od Ameryki i o 1.100 mil od Bermudów.

Uszkodzenia nie są poważne i nie zachodzi obawa odwołania się do pomocy parowców lub przerwania lotu. „Zeppelin" nawiązał kontakt z szeregiem radjostacyj amerykańskich. Radjo Corporation of Ameryka zaprzecza, jakoby sterowiec dawał sygnały S. O. S.

JAN KANTY GREGOROWICZ.

UKRYTE SKARBY

18) —o— (Ciąg dalszy).

— Precz! — krzyknął kapitan, — żebym ci nie wybił patentu pamiątkowego na plecach. Precz trutniu i nikczemniku!

— Precz! precz! — zawołano w koło, i Kruk rad nie rad wybiegł do sieni, pchnięty jakąś ręką tak silnie, że aż nosem utknął o ziemię. Obejrzał się, był to Stefan, którego lękał się jak ognia.

— Poczekaj! — wrzasnął szybko wybiegając na podwórze, — poczekaj paniczu, zapłacisz mi za to, zapłacisz!

VII.

Nowa troska.

Na drugi dzień Michał Strumisz przechadzał się po ogrodzie, otaczającym dom jego w koło. Skrzywiony i zakłopotany, przerzucał oczami po grzędach kwiatowych, to po drzewach obciążonych owocem, a wszędzie coś upatrzył grożącego mu wielką stratą, a nawet ostatecznem zniszczeniem.

— Wicuś! ach ty niegodziwy chłopcze, — zawołał zatrzymując się przy świeżej kretowinie; — patrzaj co to jest?

— Juścić kretowina, proszę pana.

— To dla czego tego szkodnika nie złapałeś? Spać, jeść, to cała twoja robota, a tymczasem krety zrujnują mi ogród i żadnej z niego nie będzie korzyści...

— Ej! jeden ta maluśki, — przerwał Wicek przyzwyczajony do gdyralstwa pana Michała, — miałby tyle rewerыi narobić?

— Widzicie go... jeden, jeden, to chciałeś kopę.

— Zkądby się tyla ich wzięło.

— Zkąd? krety mnożne, a to pewno samiczka.

— Jak to jegomość wymiarkował, — przerwał Wicek tonem spoufalonego filuta, — mnie by nic takiego do głowy nie przyszło.

— No! no weź rydla i czatuj mi na tego szkodnika.

— Ej! wyiapało się ich tyle, to i tego się uchwyci, ale łapką nie rydlem. Niech jeszcze do jutra pożyje.

— A ty nicponiu! — zawołał Strumisz niecierpliwie, to u ciebie kret więcej znaczy odemnie?

Ej! co też to jegomość baje, ni w tem ładu ni składu. O jednego kreta tyle gadania, jakby Bóg wie co. Niech jegomości głowa nie boli, jeden krecik toć ogrodu nie połknie.

— Nie połknie, nie połknie, — powtórzył Strumisz i poszedł dalej.

W ten bowiem sposób wszystkie marudztwa jego zwykle się kończyły. Koniecznie, jak mówiono, musiał dostać po uszach, żeby się uspokoił, bo inaczej nie byłoby gadaniu ni końca ni miary. Przeszedł potem do chlewów, do obór i stodół, i wszędzie znalazł tysiące powodów do najstraszliwszych przypuszczeń, wydzierających mu z ust prawie ostatni kawałek chleba.

Tu podniósł garść słomy lub siana, mogącej spowodować umorzenie głodem całego inwentarza: tam spostrzegł stado wróbli, tu ziarnko zboża, tam brak lonu, gwoździa u brony: to mu się zdawało, że bydło biednieje, konie chudną, owce motylic dostają, drób smutnieje, trzoda chlewna kwiczy nie zwykle. Nad wszystkiem tem bolał, rozczulał się, marudził; ludzie kiwali rękoma, potrząsali głowami, bąknęli czasem słowo odpowiedzi, ale najczęściej nie zważali i robili swoje według dawno ustanowionego porządku. Wróble nawet nie bały się pustej gadaniny. Przyzwyczajone do rabunku, zestraszane z jęczmienia siadały zaraz na płocie i wykręcając się ogonkami do nieznośnego nudziarza, wyciągały dzióbki o sterczące w nim gałązki i znowu furkały w jęczmień w punkt cokolwiek więcej oddalony, lub siadały na pobliskiej wiśni. Strumisz czyste z niemi przebywał wojny; nad jęczmieniem klaskał w dłonie na drzewa rzucał kamieniami, do płotu czaił się z kijem ale wszystko to nie wiele wróbli obchodziło, bo nie tylko szkodliwych narowów nie porzucały, ale nawet widocznie żartowały sobie ze wszystkich zamachów Strumisza, świegoląc radośnie, albo czubiąc się z zawzięciem z cierkotaniem przeraźliwem. Zmordowany gonitwą Strumisz zwijał chorągiewkę, podniesione siano wetknął w stóg, słomę wrzucał do stodoły, ziarno do spichlerza a kawałki postronków, skóry, albo drewna lub żelaza zanosił do domu, często obładowawszy się rupieciami jak wielbłąd należący do kupieckiej karawany.

— Wszystkie zabiegi, starania, — szepnął sam do siebie, — na nic się nie zdały; człowiek pośród takiej kozaczyzny, musi zginąć i wyjść na nędzarza. Gdzie zwrócić się, wszędzie szkoda, strata, albo groźba ostatecznej ruiny. Gdyby jeszcze nie moja opieka, nie czujne oko i pilny dozór, jużbym dawno z torbami poszedł na dziady.

— Jejmość, jejmość, — zawołał, zobaczywszy żonę zajętą przeglądaniem agrestu i porzeczek; — no Bogu dzięki, z kapitanem uspokoiłem sobie głowę, teraz trzeba nam naradzić się o Janku. Skończył chłopak szkoły, to już dosyć będzie tej nauki. Chłopiec młody, ładny, poczciwy jak rzadko, zostanie teraz przy nas, nie puścimy go, jejmość kochana, nie puścimy. Obmyśliłem mu nawet żonę, dzieweczkę i z dobrego gniazda i posażną.

— Jeszcze za młody, — odrzekła pani Strumiszowa, cokolwiek jakby zmięszana, — a wreszcie: mąż i żona, od Boga przeznaczona.

— Ja to wiem dobrze, ale równie winniśmy o tem myśleć, zwłaszcza że to jedynaczka; matka wdowa, a wioska piękna, tylko za wiele gruntów ma w równinach przy Wiśle. Rzeka może zmienić koryto, zabierze co najlepsze i największe niwy, to wtedy z wioski zrobi się folwarczek, jak dobra chłopska zagroda. Ot i nowe zmartwienie... (Ciąg dalszy nastąpi).

W odpowiedzi na zaczepkę „starego narodowca" w „Słowie Pomorskiem"

W ostatniem numerze „Słowa Pomorskiego" w tytule list z Wąbrzeźna, jakiś „stary narodowiec (który nie dorósł jeszcze do tego, by mógł politykę uprawiać), omawiając pracę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem w Wąbrzeźnie, zaczepił pismo nasze oraz członków B. B. W.

Gdyby sprawa nie leżała w interesie szerszych mas, ominęlibyśmy tę zaczepkę, która i tak nosi znamiona nie polityki — lecz spraw osobistych. Redakcja nasza pragnie nie uniewiniać siebie — bo się uniewiniać nie potrzebuje, jednakże chce przedstawić temu „staremu narodowcowi" (z pewnością od Hodurowców) to, co redaktor i wydawca „Głosu Wąbrzeskiego" **zdziałał dla Polski, i że nie wysługiwał się nikomu i nigdy za pieniądze.** Naszem oświadczeniem chcemy zdemaskować tego „starego narodowca" i tych, którym on się wysługuje, chcemy w imię dobra ogółu przedstawić, jaką to szkodliwą politykę prowadzą ci panowie, którzy w swej zaciekłej walce partyjnej zasłaniają się nawet wiarą katolicką, chcąc przez swe wielkie krzyki (nie tyle dla dobra ogółu ale do swej kieszeni) wpajać wszystkim swą demagogiczną robotę, szerząc tylko wśród społeczeństwa zamęt i rozgoryczenie. Jednakże kręciarska robota, podkopująca byt naszej Ojczyzny, mało znajduje zwolenników, boć nikt w swe gniazdo nie będzie brudził, jak to robi „stary narodowiec" z Wąbrzeźna na łamach „Słowa Pomorskiego".

Panowie jak ten „stary narodowiec" to nicinnego, jak wichrzyciele i mąciciele spokoju, krzykacze pierwszej miary — chcąc to niby przez swoje zamieszki zarobić, pakując cudzy, zapracowany nieraz bardzo ciężko grosz do swojej kieszeni.

A kiedy już mają kieszenie pełne — misja ich katolicka- narodowa — skończyła się! Skończyła się, bo nic innego na myśli nie mieli i mieć nie będą, jak tylko „naciągać naiwnych, których po drodze swej spotykają. Zazwyczaj bywa, że taki stary (!) patrjotyczny (!!!) narodowiec usunąwszy się z pełną kieszenią, przypomni sobie , że trzeba trochę „po politykować". Tak samo robi ten stary (!!) zasłużony (???) bardzo, poważny (czy z brodą?) działacz (!) pomorski (??) pisząc w artykule ‚Słowa Pomorskiego. Nie wiadomo dlaczego ten pan, będąc tak odważnym napisać **nie prawdę, nie położył swego podpisu?** (Widocznie brak odwagi cywilnej!) Wiedziałoby wówczas całe społeczeństwo, co to wielce zasłużony (?) działacz, który swym tak nie fortunnym wystąpieniem **pokazał, że na polityce zna się „jak wilk na gwiazdach!**

Musimy jednakowoż temu autorowi listu z Wąbrzeźna a w gruncie rzeczy laikowi w polityce) oświadczyć, że „Głos Wąbrzeski" ani jego redaktor-wydawca żadnej „sanacji" nie służyli i służyć nie będą, oraz, że nigdy się nie kłaniali najmniejszej członkom żadnej partji, lecz pracują dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej! Twierdzenia nasze nie są i nie będą kłamstwem — a czy wydawca i redaktor „Głosu Wąbrzeskiego" p. B. Szczuka pracował dla Polski, niech posłuży fakt, że za czasów zaborczych p. Szczuka nie raz został aresztowany i nieraz siedział już przed wojną przed kratkami sądowemi za sprawy polskie. A w roku 1918-1919 — nieraz mu pismo „Głos Lubawski" skonfiskowano, cenzurowano, a na końcu, kiedy żadne groźby i kary nie pomogły, nie pozwolono gazety wydawać. I za co? Czyżby za to, że za rządem niemieckim stronował? Czyby zato skazano na 2 lata fortecy? Więc kto się więcej przysłużył dla sprawy polskiej czy p. B. Szczuka — czy też ten „stary (!) narodowiec" krzyczący teraz (szczeka niby wściekły pies) a za czasów zaborczych skromnie może siedział za piecem?

Sprawa ta jasna jest, że nie potrzeba nam ani ani potwierdzać ani dalej rozciągać! Chcielibyśmy jednakowoż zaproponować temu „panu" by przyszedł do redakcji naszej i przejrzał stare roczniki „Głosu Lubawskiego" oraz roczniki „Głosu Wąbrzeskiego". Pierwsze niech przejrzy sobie wiele razy był skonfiskowany „Głos Lubawski" niech sobie przejrzy, wiele w tymże „Głosie" było scenzurowanych (czasami 2- lub 3 łamy w jednym numerze) a w drugim — „Głosie Wąbrzeskim" komu się wysługiwał i wysługuje.

Stwierdzić by musiał, że wydawca p. Szczuka oraz jego redaktorzy pracowali i popierali gorliwie każdy Rząd Polski a nie jak ten „stary narodowiec" wmawiający ludziom swoje „widzimisię". Na twierdzenie jakoby „Głos Wąbrzeski" nie był katolickiem, prosimy przejrzeć sobie dokładnie wszydatku „Nasz Przyjaciel" lub „Opiekun Dziatwy", to musi stwierdzić, że tak wydawca „Głosu Wąbrzeskiego" p. Szczuka jakoteż jego redakcja jest szczerze katolicką — więc redaguje „Gł. Wąbrz." w duchu katolickim.

Chcielibyśmy jeszcze odpowiedzieć autorowi artykułu na jego twierdzenie, jakoby „opłaciło się **służyć sanacji" — Nie będziemy w długą polemikę się bawili — oświadczamy tylko, niech ten „stary narodowiec" udowodni p. redaktorowi B. Szczuce, że ten odbierał od jakiejkolwiek partji pieniądze, dalej niech udowodni, że p. B. Szczuka „sprzedał" swe przekonanie polityczne. Jeśli tego nie udowodni ten „stary narodowiec", wówczas będziemy widzieli jeszcze jednego oszczercę, rzucającego błotem w swem zaślepieniu partyjnem w uczciwych ludzi.** Oświadczamy dalej, że Wydawnictwo „Głosu Wąbrzeskiego" nie odbierało żadnego grosza od partji — jak to czyniły przy przedostatnich wyborach pewne pisma.

Jesteśmy jeszcze w stanie sobie zarobić jak dotąd uczciwie na chleb, nie żebraniną pieniędzy u jakiejkolwiek partji. Tyle co do naszego wyjaśnienia.

Jest to po temu dowód, że taki rozpolitykowany „narodowiec" chętnieby z pewnością widział rząd zaborczy, aniżeli rząd p. Marszałka Piłsudskiego. To się nazywa polityka w imię zasad katolicko-narodowych. Cz to nie ywstyd?

Co do zaczepionych w tymże artykule: ks. dr. Łęgowskiego oraz p. hr. Dąmbskiego — my nie odpowiadamy, bowiem jesteśmy przekonani, że zaczepieni odpowiedzą na łamach naszego pisma.

—o—

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 16 października 1928 r.

— Przedstawienie teatru toruńskiego. W poniedziałek dnia 15-go października b. r. o godzinie 8,15 wieczorem wystąpi Teatr Pomorski w sali „Dworu Wąbrzeskiego" z arcydziełem G. Zapolskiej p. t. „Moralność Pani Dulskiej". W komedji tej świetne pióro znakomitej pisarki piętnuje z całą bezwzględnością kołtuńską pseudo-moralność pewnych sfer naszego społeczeństwa i mistrzowsko kreśli typy i sytuacje wprost z życia wzięte — a wszystko to krasi swym niezrównanym dowcipem. Samo nazwisko autorki, która zdobyła sobie rozgłos nie tylko u nas lecz i zagranicą, przyciąga na poniedziałkowe przedstawienie najszersze masy publiczności. W roli głównej „p. Dulskiej" wystąpi p. Chrzanowska a obok niej ukażą się pp. Makarczyk Hajdamowicz, Porębska, Zdańska - Senowska Jaworski i Pluciński.

— Wzniosły cel. Jutro, we wtorek wiecz. na sali p. Kaczyńskiego (Dwór Wąbrzeski) odbędzie się **WENTA** urządzona staraniem Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo. Dochód z wenty przeznaczony jest na Gwiazdkę dla najbiedniejszych. Jesteśmy przekonani, że wobec tak wzniosłegocelu, wszyscy miłośnicy artystycznych wrażeń śpiewu i muzyki i wszyscy odczuwający niedolę bliźnich, pospieszą tłumnie we wtorek na **wentę.** Niech całe społeczeństwo wąbrzeskie pomyśli o tych najbiedniejszych, by rozweselić ich smutne oczy, łez pełne. Tyle jest niedoli, tyle smutku, tyle cierpień na świecie. Na ich widok, wielka poetka, Marja Konopnicka powiedziała: „I gdybyś łez ludzkich chciał osuszyć morze — musiałbyś świat cały zapalić, mój Boże!" Ale my możemy, choć w części osuszyć te łzy. Trzeba jeno chęci. Dopomóżmy tym biednym i ulitujmy się nad losem ich, my, których Pan Bóg sowicie obdarzył, że niczego nie łakniemy. Pamiętajmy, że datkiem swym lub przybyciem na wentę, ratujemy tych biednych — a obowiązkiem naszym jest ratować — bo to bliźni nasi. To, co robimy dla biednych, dla Chrystusa robimy, który dopomina się okazania serca, miłosierdzia i podzielenia się z biednymi! Idźmy więc na **wentę** i dopomóżmy w ten sposób do wzniosłego celu, jakim jest ratowanie bliźnych w potrzebie — dajmy chętnie, mając wciąż na myśli: **Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzią do stąpią!"**

Znaszej dzielnicy

— Toruń. (Zamknięcie wystawy ogrodniczej). Została zamknięta w Toruniu Wystawa Ogrodniczo-Przemysłowa. Według obliczeń zarządu Wystawy, eksponaty swoje wystawiło na Wystawie 187 wystawców, zwiedziło Wystawę przez czas jej trwania 92.034 osób.

— Mikołajki, pow. Lubawa. (Samobójstwo starca). Jan Cichewicz, lat 58 w zamiarze zabójczym poderżnął sobie w stodole gardło kosą. W krytycznej chwili przybiegła jego żona i narzędzie śmierci wyrwała z ręki. Ciężko rannego przewieziono do szpitala pow. w Nowemmieście. Jest nadzieja, że pozostanie przy życiu. Powodem targnięcia się na własne życie były stosunki rodzinne oraz nieszczęśliwe procesy ze sąsiadami.

Z CAŁEJ POLSKI.

— Warszawa. (Tłum napadł na księdza marjawickiego). Na przechodzącego Nowym światem duchownego marjawickiego napadło kilku ludzi, do których przyłączyła się grupa wyrostków, usiłując dopuścić się na napadniętym lynchu. Przybyły w porę policjant wezwał pomocy kolegów i napadniętego uwolnił. Napastowany przez tłum duchowny marjawicki przywołał przejeżdżającą taksówkę i odjechał. Za odjeżdżającym padły z tłumu kamienie.

— Otwock. (Nieludzki szofer). Na szosie Otwock-Warszawa wydarzył się tragiczny wypadek. Auto w szalonym pędzie przejeżdżało przez Starą Miłosną i w momencie tym przechodziła przez szosę 12-letnia Stefanja Wieczorkowna. Samochód wpadł na dziewczynę, przewrócił ją, przyczem jedna noga jej dostała się między sprychy koła. Samochód ujechał w takim samym tempie około 50 metrów. Kierowca zatrzymał wreszcie auto, uwolnił Wieczórkównę, poczem zwiększywszy szybkość maszyny, zbiegł.

Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło u Wieczorkówny ogólne poranienia, wstrząs mózgu i pęknięcie podstawy czaszki. W stanie beznadziejnym ofiarę zbrodniczego szofera przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego w Warszawie.

— Nowogródek. (Potworne morderstwo). Na weselu we wsi Podgórze, gminy Szorce, wojew. Nowogrodzkiego w domu Nkity Komety, który wydawał swą córkę Hannę za bogatego i ładnego chłopca Dyonizego Fabija, bawiono się bardzo wesoło, tańcząc do upadłego. Wreszcie komuś przyszła dzika myśl, aby muzyka przeniosła się na środek ulicy i aby tańczono na rękach. Naturalnie myśl taka nie znalazła aprobaty i na tem tle powstała sprzeczka. Szczególnie przeciwko takiej zabawie na ulicy, w dodatku w negliżach, zaoponowali najwięcej trzej bracia Filip, Grzegorz i Nikita Zmitruszko.

Orszak weselny postanowił zemścić się na braciach Zmitruszkach i gdy ci nie pozwalali, aby roznegliżowano towarzystwo przy pijackich harcach wyprawiało przed domem weselnym na ulicy sprośne zabawy, rzucono się naprzód na Filipa Zmitruszkę, wywleczono go na ulicę i wsadzono na pal, na którym mocno krwawiąc, omdlał z bólu i upływu krwi.

Gdy przybiegł go bronić drugi brat Nikita, weselnicy mocno podchmieleni porwali i jego z dzikim śmiechem i wsadzili na specjalnie zaostrzony drugi pal.

W tym czasie ktoś litościwy dał znać o tem trzeciemu bratu dwuch ofiar Grzegorzowi Zmitruszko. Gdy i ten chciał biec na pomoc do policji, ściągnięto go za nogi z konia i po chwili spotkał go ten sam los co i dwóch innych.

Gdy wreszcie przybyła policja, wszyscy trzej bracia Zmitruszko kończyli życie w strasznych mękach.

Niezwłocznie aresztowano głównych sprawców tego potwornego morderstwa.

— Przemyśl. (Konduktor hańbił nieletnie dziewczęta.) Z Przemyśla donoszą, że aresztowano tam niejakiego Bazylego Szewczyka, lat 40, konduktora kolejowego, jako podejrzanego o zniewolenie 11-let niej dziewczynki Olgi Fildówny. Jak stwierdzono, aresztowany od dłuższego czasu zwabiał do swego mieszkania pod rozmaitym pretekstem nieletnie dziewczęta od 10 do 13 lat, na których dopuszczał się hańbiących czynów..

— **Urman.** (Psy zdradziły ponurą zbrodnię). Była noc. Na podwórze zagrody Michała Kowala we wsi Urman (Małopolska wsch.) zbiegły się psy i poczęły wyć przeraźliwie.

Psy, gryząc się zajadle, szarpały zwłoki dziecka...

Straszne podejrzenie rodziło się w sąsiadach Kowalów.

Ludzie weszli do chałupy. Zastali młodą, bo zaledwie 17 lat liczącą Marję Kowalową chorą. Była w gorączce.

Mąż jej 27-letni Michał udawał zaspanego. Wogóle nie „orjentował" się o co chodzi.

O potwornej zbrodni zawiadomiono policję.

Kowala aresztowano. W czasie śledztwa wyszło na jaw że Kowal nie chciał mieć dzieci. Przemyśliwał nawet nad tem, jakby nie dopuścić do przyjścia na świat potomka.

Żona jednak na żadne operacje nie chciała się zgodzić. W decydującym momencie Kowal nie wzywał niczyjej pomocy. Sam był tylko przy urodzeniu dziecka.

W kilka godzin po urodzeniu Kowal sam zamordował dziecko.

— **Suwałki.** (Ojcobójca przed sądem). We wsi pod Suwałkami w okolicy pięknych jezior na małym skrawku ziemi gospodarowali Edward Skowroński z ojcem swym wdowcem. pożycie ich nie było zgodne. I ojciec i syn czuli się właścicielami chudoby. Stąd niechętnym okiem patrzył syn na ojca, który szeroko używał życia.

Stosunki te pogorszyły się jeszcze bardziej, gdy młody dowiedział się, że ojciec jego nosi się z zamiarem ożenku z młodą dziewczyną. Edward Skowroński obawiał się o spadek, który uległby zmniejszeniu.

Było w styczniu. Ojciec wraz z synęm wieźli mleko na sprzedaż. Czas „umilali" sobie sprzeczką na temat majątkowy. Ze sprzeczki powstała kłótnia, podczas której Edward Skowroński, podniecony uporem ojca, schwycił za leżącą bańkę na wozie i zadał nią straszny cios ojcu w głowę. Stary Skowroński z uszkodzoną czaszką spadł z wozu na zmarźniętą ziemię. Teraz dopiero syn otrzeźwiał. Przestraszony swym czynem, pozostawił trupa na drodze, sam zaś uciekł.

We wsi znajomym i sąsiadom opowiadał, że ojciec spadł z wozu pod koła i poniósł śmierć na miejscu.

„Wypadkiem" tym zajęły się jednak władze policyjne, które po przeprowadzeniu śledztwa ustaliły stan faktyczny zbrodni.

Edward Skowroński stanął przed sądem okręgowym w Suwałkach. Sąd skazał go na bezterminowe więzienie. Na skutek apelacji rozpatrywał tę sprawę sąd apelacyjny, który skazał ojcobójcę na 15 lat ciężkiego więzienia.

RUCH TOWARZYSTW.

— W sprawie umówienia celem utworzęnia Komitetu organizacjnego Federacji Polskich związków obrony Ojczyzny w miejscu uprasza się zarządy.

1. Stowarzyszenie Rezerwistów i b. wojskowych.
2. Związek Legjonistów.
3. Ogólny związek Podoficerów Rezerwy.
4. Centralny związek Osadników wojskowych.
5. Związek b. uczestników. Powstań Narodowych.
6. Polska Organizacja Wolności.
7. Związek Bajończyków.
8. Związek Sybiraków.
9. Związek Kaniowczyków.
10. Związek b. Powstańców Górnośląskich.
11. Związek Powstańców Sląskich.
12. Związek Obrony Lwowa
13. Związek Legjonistów. Putowskich. na które wyżej podane zarządy w Czwartek t. j. 18 października o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Kiimka w Rynku zapraszamy.

Zarząd Legji Inwalidów W. P. Komp. Wąbrzeźno.

— **Wąbrzeźno** Dziś spiewy Lutni o godz. 8-mej wieczorem w lokalu p. Klimka. Zarząd

— **Wąbrzeźno** Zebranie właścicieli domów w środę 17 b. m. wieczorem o godz. 8-mej w lokalu p. Szymańskiego pod białym Orłem. Zarząd:

Notowania Młyna Parowego w Wąbrzeźnie

Kolejowa 56.

w dniu 15. X. 1928 r. za 100 kilo.

Manna pszenna (kaszka)	zł 70,--
Mąka pszenna Nelson (grysikowa)	„ 69,—
Mąka pszenna Luksusowa	„ 66,—
Mąka pszenna Extra	„ 62,—
Mąka pszenna OOOO	„ 58,—
Mąka pszenna OOO	„ 48,—
Mąka pszenna Pastewna	„ 35,—
Mąka żytnia I.	„ —,—
Mąka żytnia II.	„ —,—
Ospa pszenna	„ 29 —
Ospa żytnia	„ —,—

Notowania giełdy płodów roln. w Poznaniu

Notowania oficjalne z dnia 13. 10. 1928.

100 kg. w ładunkach wagonowych parytet Poznań

Żyto	31,00—32,50
Pszenica	39,00—41,00
Jęczmień brow.	33,00—34,00
Jęczmień zw.	—
Mąka żytnia 70% z work. stan.	47,00—00,00
Mąka żytnia 65% z work. stan.	49,00—00,00
Mąka pszenna 65% z work.	60,00—64,00
Owies.	31,00—32·00
Otręby żytnie	24,00—26 00
Oręby pszenne	25,00—27,00
Rzepak	70,00—75,50

Targowica miejska Poznań

Urzędowe stwierdzenie komisji notowania cen

z dnia 15. 10. 1928 r.

Płacono za 100 kg. żywej wagi :

Jałówki i krowy	
a) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej	— — —
b) pełnomięs. wytucz. krowy mniej dobre młode naj. wart. rzeźnej do lat 7	174—178
c) starsze wytucz. jałówki i krowy	150—160
d) starsze krowy i jałówki	— — —
e) miernie odżywione krowy i jałówki	130—135
f) licho odżywione krowy i jałówki	90—100
Cielęta	
a) najprzedniejsze cielęta tuczne	186—190
b) średnio tuczone cielęta i najprzed. ssaki	170—180
c) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	160—166
d) liche ssaki	138—140
Swinie	
a) tuczne ponad 150 żywej wagi	— — —
b) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	220—224
c) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	220—224
d) pełnom. od 80—100 kg. ż. wagi	204—210
e) mięs. świnie ponad 80 kg.	—
f) maciory i późne kastraty	150—'70

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka) Wąbrzeźno. — Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. — Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.